

Ryszard Nycz

Intertekstualność i jej zakresy : teksty, gatunki, światy

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 81/2, 95-116

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

RYSZARD NYCZ

INTERTEKSTUALNOŚĆ I JEJ ZAKRESY: TEKSTY, GATUNKI, ŚWIATY *

Wykładowcy intertekstualności

Wprowadzaniu nowych, generalnych a nieostrych terminów teoretycznych towarzyszą z reguły długotrwałe spory dotyczące zarówno samej zasadności takiej innowacji terminologicznej, jak trafności nazwy czy uprawnionego zakresu jej zastosowania. Nie inne też były dotychczasowe dzieje „intertekstualności” w nauce o literaturze. Pojęcie to, wywiedzione przez Julię Kristevą z Bachtinowskich dociekań nad dialogicznością wypowiedzi, uzyskało w pracach tej autorki, a także w ujęciach innych badaczy (w szczególności Barthes’a, Derridy, Riffaterre’a) status podstawowej kategorii teoretycznej o nieograniczonym — czy trudnym do określenia — zasięgu¹; status, który stał się od razu przedmiotem ożywionej dyskusji.

W opinii krytyków uznawano więc intertekstualność raz za nazbyt pojemną zakresowo — bo „wszystkoogarniającą” i przez to nieoperacyjną kategorię; to znów za zbyt wąską nazewnictwo — wymagającą zatem dopełnienia i dookreślenia przez takie m.in. terminy, jak „inter-

* Rozwinięty tekst referatu wygłoszonego na konferencji pn. „Intertekstualność jako problem poetyki historycznej”, Warszawa, październik 1987 rok. Tekst ten był we wcześniejszej wersji dyskutowany na zebraniu Pracowni Poetyki Historycznej IBL PAN. Uczestnicy dyskusji: Kazimierz Bartoszyński, Włodzimierz Bolecki, Michał Głowiński, Zdzisław Łapiński, Aleksandra Okopień-Sławińska, Marian Płachecki, Elżbieta Sarnowska-Temeriusz, Janusz Sławiński, Piotr Stasiński, Ewa Szary-Matywiecka — zechcą przyjąć podziękowania za uwagi, które pozwoliły mi uzupełnić przeoczenia, ulepszyć argumentację i wyeliminować wiele usterek tej pracy.

¹ Zob. J. Kristeva, *Semiotiké. Recherches pour une sémanalyse*. Paris 1969. — R. Barthes: *S/Z*. Paris 1970; *From Work to Text*. W zbiorze: *Textual Strategies. Perspectives in Post-Structuralist Criticism*. Ed. with an Introd. J. V. Harari. Ithaca 1979. — J. Derrida: *Of Grammatology*. Transl. and Pref. G. Ch. Spivak. Baltimore 1974; *Dissemination*. Transl. with an Introd. B. Johnson. Chicago 1981. — M. Riffaterre: *Semiotics of Poetry*. Bloomington 1978; *Text Production*. Transl. T. Lyons. New York 1983.

(non)tekstualność”, „interkontekstualność”, „transtekstualność”². Kiedy zaś zauważano jej przydatność analityczną w ograniczonym wymiarze, to z reguły z zastrzeżeniem wątpliwej właściwie konieczności wystrajania nową terminologią jednego z klasycznych, znanych i uprawianych działów badań literaturoznawczych. Tych jednak, którzy skłonni byłiby z kolei uznawać za „najtwardszą” sferę dziedzinę wewnątrzliterackich związków badanego tekstu z kanonem tradycji (a taka jest opinia przeciwników rozszerzania zakresu owej kategorii), zdeorientować mogła zapewne decyzja Michaela Riffaterre’a — jednego z najwybitniejszych teoretyków intertekstualności — który zjawiska cytatu i aluzji właśnie, jako fakultatywne (gdyż zależne od zmiennej kompetencji odbiorcy), a zasadniczo niekonieczne dla zrozumienia tekstu, uznał za wykraczające poza zakres relacji intertekstualnych. Te ostatnie bowiem mają charakter obligatoryjny dla czytelnika, gdyż niezbędny do właściwej interpretacji; wyznaczone są zaś, zdaniem Riffaterre’a, zakresem językowych presupozycji dzieła literackiego³.

Najprościej można powiedzieć, iż zwolennicy zawężenia zakresu znaczeniowego tego pojęcia podkreślają zwłaszcza zobowiązujący charakter drugiego członu terminu; możliwie dosłownie rozumiana tekstualność wchodzących w grę obiektów badania staje się kryterium przesądającym o włączeniu ich w dziedzinę intertekstualnych dociekań. Zdaniem rzeczników szerokiego rozumienia natomiast sygnał decydujący o odmienności i owocności perspektywy badawczej zawarty jest w znaczeniu członu pierwszego; położenie nacisku na intertekstualną naturę każdego wytworu tekstowego wskazuje przede wszystkim na konstytutywną rolę strefy relacji rozpościerającej się między poszczególnymi tekstami — tak dla ich indywidualnego znaczenia, jak i konkretnego jakościowego ucechowania. Wbrew pozornie większej operacyjności oraz intuicyjnej trafności pierwszego stanowiska wydaje się — co będę dalej próbował uzasadnić — że silniejsze racje merytoryczne mają jednak stronnicy drugiego poglądu na zakres pojęcia; poglądu,

² Termin „inter(non)tekstualność” wprowadzili wydawcy monotematycznego numeru „New York Literary Forum” (1978, nr 2: *Intertextuality: New Perspectives in Criticism*). Termin „interkontekstualność” proponuje N. Zurbrugg w *The Limits of Intertextuality: Barthes, Burroughs, Gysin, Culler* („Southern Review” (Adelaide) 1983, nr 2). Termin „transtekstualność” (oraz szereg innych) wprowadza G. Genette w *Palimpsestes. La littérature au second degré* (Paris 1982). Zob. też A. Jefferson, *Intertextuality and the Poetics of Fiction*. „Comparative Criticism: A Yearbook” 2 (1980). — K. Bartoszyński, *Aspekty i relacje tekstów (źródło — historia — literatura)*. W: *Teoria i interpretacja. Szkice literackie*. Warszawa 1985. — M. Głowiński, *O intertekstualności*. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4. — H. Markiewicz, *Odmiany intertekstualności*. „Ruch Literacki” 1988, z. 4/5.

³ M. Riffaterre, *Syllepsis*. „Critical Inquiry” t. 6 (1980), nr 4. Zob. też R. J. Scheck, *Intertextuality and Renaissance Text*. Bamberg 1984.

który wspiera skądinąd również to znaczenie terminu, jakie ukształtowane zostało przez syndrom czynników historycznego kontekstu, o charakterze tyleż literackim, co literaturoznawczym.

Argument historycznoliteracki wskazuje, iż gdyby nawet intertekstualność nie miała większego znaczenia dla teorii literatury, to i tak pozostałaby kluczową kategorią opisową jednego z najważniejszych aspektów literatury postmodernistycznej. To właśnie bowiem współczesna praktyka literacka, która niejako „wymusiła” wprowadzenie jakiegoś, odpowiadającego jej strategiom, terminu, przekonuje nas, że relacji międzytekstowych nie da się ograniczyć do wewnątrzliterackich odniesień. Obejmują one wszak w równej mierze związki z pozaliterackimi gatunkami i stylami mowy, jak i, nierzadko, intersemiotyczne powiązania z pozadyskursywnymi mediami sztuki i komunikacji (plastyka, muzyka, film, komiks etc.)⁴. Niezależnie też od złożonej tradycji badawczej: a więc tradycji retorycznych; pozytywistycznej filologii „wpływów i zależności”; stylistyki literackiej Spitzera; językoznawczej Bally’ego; folklorystycznej Parry’ego i Lorda; myśli formalistycznej i, przede wszystkim, Bachtinowskiej — współczesne badania interdyscyplinarne (tzn. m.in. metahistoryczne, semiotyczne, dekonstrukcjonistyczne, studia z zakresu lingwistyki tekstu) dowiodły, iż intertekstualność nie jest wyłączną własnością literatury, lecz stanowi stłumiony bądź jawny wymiar każdego typu wypowiedzi⁵.

Dla tych przyczyn, tyleż teoretycznych, co historycznoliterackich i historycznopojęciowych, chcę wstępnie przyjąć szerokie rozumienie intertekstualności jako kategorii obejmującej ten aspekt ogółu własności i relacji tekstu, który wskazuje na uzależnienie jego wytwarzania i odbioru od znajomości innych tekstów oraz „archi-tekstów” (reguł gatunkowych, norm stylistyczno-wypowiedzeniowych) wśród uczestników procesu komunikacyjnego. Jakkolwiek bowiem nie ulega wątpliwości, że obiektem głównym literaturoznawczego po-

⁴ Zob. m.in. D. Lodge, *The Modes of Modern Writing. Metaphor, Metonymy, and the Typology of Modern Literature*. London 1977. — A. Thiher, *Words in Reflection. Modern Language Theory and Postmodern Fiction*. Chicago 1984. — P. Waugh, *Metafiction. The Theory and Practice of Self-Conscious Fiction*. London 1984. — L. Hutcheon, *A Theory of Parody. The Teachings of Twentieth-Century Art Form*. New York 1985. Zob. też R. Nycz, *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*. Wrocław 1984.

⁵ Zob. m.in. H. White, *Tropic of Discourse. Essays in Cultural Criticism*. Baltimore 1978. — *Writing of History: Literary Form and Historical Understanding*. Ed. R. H. Canary, H. Kozicki. Madison 1978. — R. de Beaugrande, W. Dressler, *Introduction to Text Linguistics*. New York 1981, rozdz. *Intertextuality*. — U. Eco, *Semiotics and the Philosophy of Language*. London 1985. Literaturę przedmiotu dotyczącą dekonstrukcjonizmu podaję w artykule *Dekonstrukcjonizm w teorii literatury* („Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4).

znania są teksty (a nie np. ich cechy, relacje czy struktury), to jednak równie dobrze wiadomo, iż nie są to obiekty niezależne, które pozostałyby tym, czym są, bez względu na to, jak — i czy — są rozumiane. Można by zatem przystać na określenie zakresu intertekstualności przez „same” wskaźniki organizacji tekstowej, jedynie pamiętając, że są to wszelako sygnały zasadniczo niejasne, wieloznaczne — wymagające przede wszystkim właściwego odczytania. Jego kierunek zaś określać w praktyce może dopiero rekonstruowany z tekstu „interpretant” (w Peirce’owsko-Riffatterre’owskim rozumieniu), który syntetyzując najbliższe kontekstowo semantyczne „instrukcje” odbioru danego fragmentu utworu, wyznacza perspektywę jego trafnej lektury⁶. W tym sensie tekst „sam” sygnalizuje istnienie i zasięg swych odniesień; to jednak, co wskazuje i jakie to ma znaczenie, zależne jest w istotnej mierze nie tylko od odpowiedniego układu odniesienia, lecz i od analitycznej dociekliwości oraz zmiennej literackiej i kulturowej kompetencji odbiorcy.

Mając na względzie empiryczną — co znaczy tu: tekstową — weryfikację pojęcia intertekstualności można by, jak się zdaje, zaproponować następujące elementarne kryterium zoperacjonizowania tej kategorii: o tym, że są jakieś relacje intertekstualne, decyduje istnienie ich wykładników tekstowych w badanym utworze; o tym, czym są — interpretant, wyprowadzony z cech kontekstowych. Kryterium to pozwala określić istotne ograniczenia, jakim podlega wprowadzone wyżej pojęcie intertekstualności w szerokim rozumieniu. Zgodnie z tym kryterium bowiem poza zakresem intertekstualnej sfery pozostawałaby zawartość propozycyjalna (znaczenie sądu, oznajmienia, wyrażona *explicit* zawartość semantyczna), jak również ogół znaczeń tkwiących *implicit* w kontekście, inferowanych prawomocnie wprawdzie, ale pośrednio, bo z treści badanej wypowiedzi, a więc takich, które nie mają swych wykładników w zastosowanych językowo-tekstowych środkach analizowanego utworu.

Pojęcie intertekstualnego wykładnika trzeba by jednak, moim zdaniem, określić dość szeroko; tak mianowicie, by mogło objąć przynajmniej trzy różne typy tekstowych wskaźników inferencji. Po pierwsze, należą do nich różne odmiany *presupozycji* — logiczno-semantycznych, egzystencjalnych, pragmatycznych oraz pokrewne im formy implikatur⁷. Po drugie, w skład ich wchodzi wszelkie

⁶ M. Riffatterre, *Semiotyka intertekstualna: interpretant*. Przełożyli K. i J. Faliccy. „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 1. Zob. też L. Jenny, *Sémiotique de collage intertextuel ou la littérature à coups de cireaux*. „Revue d’Esthétique” 1978, nry 3—4.

⁷ O różnicach między różnymi typami *presupozycji* oraz ich stosunku do implikatur zob. G. Gazdar, *Pragmatics, Implicature, Presupposition and Logical Form*. New York 1979. — A. Awdiejew, *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*. Kraków 1987.

przejawy identyfikowalnych tekstowych anomalii — gramatycznych, semantycznych, a także pragmatycznych i literackich, w rodzaju naruszeń ogólnych „zasad konwersacyjnych” Grice’a oraz zasad bardziej specjalnych, np. norm i konwencji literackich. Po trzecie zaś, są wśród nich również różne rodzaje atrybucji (jednostkowej, gatunkowej) — obejmującej typ inferencji wyprowadzonych z sygnałów językowych (tj. wynikających z dokonanych wyborów, uporządkowania i nacechowania zrealizowanej jednostki tekstowej), a mówiących o przynależności danego tekstu lub jego fragmentu do określonych kontekstów: innych dzieł i dziedzin dyskursywnych, zróżnicowanych historycznie i funkcjonalnie stylów, gatunków oraz konwencji, jakie występują w uniwersum wypowiedzi.

Ogólnie biorąc, presupozycje wskazują na konieczność uwzględnienia określonych sądów, wyrażeń, tekstów (*casus* np. recenzji) i wzorców stylistyczno-gatunkowych (jak w przypadku parodii) — innych niż te, które zostały bezpośrednio zrealizowane w tekście. Wskaźniki atrybucji mówią o podzieleniu przez daną realizację tekstową (lub jej fragmenty) kształtu słownego, własności, reguł i norm — z innymi tekstami czy klasami tekstów. Anomaliami natomiast są te zjawiska wyposażenia jakościowego tekstu, których wystąpienie nie tłumaczy się dostatecznie ani w ramach idiolektu danej wypowiedzi, ani też w kontekście wprost aktualizowanych przez nią konwencji i kodów mowy (miejsca „ciemne”, niezrozumiałe, niegramatyczne, niespójne). Stąd też są to te elementy, a niekiedy jedyne elementy leksykalno-stylistyczne na powierzchni tekstu, które sygnalizują występowanie oraz interferencję intertekstów inaczej nie dochodzących do głosu i odmiennych od dotąd uwzględnianych — a zatem również i dodatkowych porządków znaczeniowych, uczestniczących w kształtowaniu sensu całej wypowiedzi.

Zasadnie można przyjąć, iż ogół kontekstów inferowanych bezpośrednio z ich wykładników tekstowych wyznacza zakres intertekstualności właściwej danego utworu, a jednocześnie obligatoryjnej dla każdego odbiorcy; rozszyfrowanie zasadniczo niezwerbalizowanego czy nieuświadomianego tła kontekstowego — na którego ścisły, nierozzerwalny związek z semantyką tekstu wskazują określone językowe sygnały inferencji — jest konieczne dla pełnego odczytania utworu. Natomiast w obszarze intertekstualności fakultatywnej, narzuconej czy wtórnej z perspektywy odbiorcy, mieściłyby się inne związki uwzględniane w lekturze, nie posiadające określonych wykładników tekstowych, lecz niekiedy wywierające nie mniejszy wpływ na wyczytywane znaczenia utworu — jak w przypadku alegorezy, pewnych interpretacji figuralnych (w sensie Auerbachowskim), czy aplikacyjnych (w terminologii Cullera).

Nie zawsze oczywiście da się łatwo rozstrzygnąć, z jakim rodzajem intertekstualności mamy do czynienia w badanym utworze. Wydaje się,

że wspomniane kryterium może stanowić w takich wypadkach właśnie pewną pomoc dla interpretatora. Rozważmy, dla przykładu, Gombrowiczowską opozycję „ojczyzna”—„synczyzna” z *Trans-Atlantyku*. Jest ona bez wątpienia głębsza i bogatsza znaczeniowo, gdy rozważana jest w kontekście Nietzscheańskiej opozycji „Vaterland”—„Kinderland”, niż wówczas, gdy odczytywana jest bez uwzględnienia tego filozoficznego intertekstu. Czy jednak można ją uznać za obligatoryjną dla odbiorcy? Występowanie opozycji „ojczyzna”—„synczyzna” jest dobrze umotywowane (tematycznie, fabularnie, kompozycyjnie) i całkowicie wytłumaczalne w kontekście całego utworu Witolda Gombrowicza — przy braku wyraźnych tekstowych sygnałów zaangażowania w jej semantyzacji czynników intertekstualnych. Wskaźnik taki zawarty jest natomiast, jak sądzę, w metatekstowej uwadze umieszczonej w autorskiej przedmowie z 1951 roku. Scharakteryzowanie stosunków między owymi pojęciami jako opozycji między „zadawnioną, bezsilną Ojczyzną a nową Synczyzną religią, religią stawania się i przetwarzania”⁸, nie jest wyprowadzalne z semantyki samego tekstu jedynie; wnosi perspektywę nowego jej odczytania — w świetle takiego układu odniesienia, w którym wyrażenie „nowa [...] religia stawania się i przetwarzania” znalazłoby swą semantyczną i historyczno-pragmatyczną motywację, a więc m.in. w intertekście „nietzscheizmu”, aluzyjnie tu przywoływanym (aczkolwiek pośrednio: poprzez użycie innego „filozofemu” z Nietzscheańskiego słownika, obiegowego określenia jego filozofii).

Taki intertekst, mający swój wykładnik dopiero w metatekstowym interpretancie, może być wszakże następnie zasadnie potraktowany jako współczynnik semantycznej organizacji utworu. Jego związanie z tekstem, jakkolwiek pośrednie, jest jednak wyraźne, empirycznie sprawdzalne, a także istotnie współkształtujące globalny sens utworu. Są to racje wystarczające, by można było ów intertekst uznać za jednostkę wchodzącą w zakres intertekstualności właściwej. Tego rodzaju przypadki pograniczne dostarczają więc także argumentów na rzecz utrzymania pojęcia intertekstualności fakultatywnej, rozumianego jako określenie swego rodzaju obszaru doświadczalnego. Obejmować on bowiem winien nie tylko czysto arbitralne, z zewnątrz jawnie narzucone tekstowi związki, lecz także relacje uwzględniane jakby „na próbę”, eksperymentalnie, bądź wreszcie stosunki jeszcze wystarczająco nie zweryfikowane, a tymczasem intuicyjnie jedynie uchwytnie — relacje, które po spełnieniu określonych warunków mogą uzyskać kiedyś status tekstowego zakorzenienia.

⁸ W. Gombrowicz, *Trans-Atlantyk*. Kraków 1986, s. 134.

Relacja tekst—tekst

Opowiedzenie się za szerokok zakresowym pojmowaniem intertekstualności nie jest jedynie kwestią arbitralnego wyboru jednego ze sposobów uprawiania pewnego wycinka badań literackich — pociąga bowiem za sobą istotne konsekwencje w ujmowaniu przedmiotu badania oraz szereg decyzji implikowanych przez samo przyjęcie wąskiego bądź szerokiego rozumienia kluczowej kategorii. Jak przekonuje dyskusja nad tym zagadnieniem, posłużenie się w jakikolwiek sposób kategorią intertekstualności wymaga z konieczności ustosunkowania się (mniej lub bardziej świadomego) do przynajmniej trzech, najbardziej kłopotliwych, problemów, a mianowicie relacji: tekst—tekst, tekst—gatunek, tekst—rzeczywistość. Wygląda też na to, iż są to rozstrzygnięcia wzajemnie związane; wybór pierwszego z alternatywnych sposobów (wariant ograniczony) rozwiązywania jednego z problemów sprzyja podjęciu analogicznych decyzji w następnych; i odwrotnie — opowiedzenie się za pojemniejszym ujęciem w jednym wypadku zdaje się pociągać za sobą podobne wybory w pozostałych.

Problem pierwszy trafnie uchwycił Jonathan Culler. Jego zdaniem:

pojęciem [...] [intertekstualności] trudno się posługiwać ze względu na szerokość i nieokreśloność przestrzeni wypowiedzi, na którą ono wskazuje. Jeśli jednak zacieśni się tę przestrzeń, by zwiększyć użyteczność koncepcji — popada się albo w badania źródłowe tradycyjnego, pozytywistycznego typu (a więc w to właśnie, co zamierzano porzucić), albo też poprzestaje się na wskazaniu określonych tekstów wcześniejszych jako podstawy ułatwiającej interpretację⁹.

Rodzi się więc pytanie, czy identyfikowane interteksty mogą być wyłącznie wcześniej zrealizowanymi i indywidualnymi, autorsko sygnowanymi jednostkami, czy również intertekstami wirtualnymi (implikowanymi strukturalnie) oraz anonimowymi i powtarzalnymi elementami socjolektu. A także — czy tym, co sygnalizuje ich istnienie oraz sposób rozumienia, są wyznaczniki *stricte* językowe (strukturalne), czy także wskaźniki semantyczno-pragmatyczne badanego tekstu?

Uznanie za rozstrzygające kryterium podpadanie pod zakres wyznaczników tekstowych — podważa wartość kryterium empirycznej realności intertekstów: dla jednostek tego rodzaju istotne jest to, że trzeba je traktować jako „już znane” czy „już czytane”, a nie to, czy faktycznie występują w jakichś wcześniejszych utworach. Uznanie za decydujące zidentyfikowania danego elementu tekstu w tekście uprzednim — neutralizuje z kolei znaczenie sygnałów tekstowych, samo wystąpienie relacji intertekstualnej zaś uzależnia od kompetencji czy szczęśliwego

⁹ J. Culler, *Presupozycje i intertekstualność*. Przełożyła K. Rosner. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3, s. 304.

trafu odbiorcy. Gdy natomiast uznamy za interteksty prawdziwe czy wzorcowe jedynie wypowiedzi indywidualne, autorsko sygnowane, które zostały zacytowane bądź aluzyjnie przywołane — popadamy w sprzeczność lub przynajmniej w wątpliwą wartość eklektyzm teoretyczny: utwór badany analizując w kategoriach intertekstualnego konstruktu, intertekst zaś w kategoriach oryginału, niepowtarzalnej i integralnej semantycznej struktury. Zawsze też może okazać się w tym przypadku, że domniemany „oryginał” — to klisza zbiorowego stylu epoki bądź kryptocytat z innego utworu.

Czytelną ilustrację tego problemu stanowi Borgesowski paradoks *Pierre'a Menarda*, autora „*Don Kichota*”, tekstu, w którym replika okazuje się nowym oryginałem, prawdziwy oryginał zaś — rearanżacją socjolektów i obiegowych formuł. Innej ilustracji, nie mniej wymownej, dostarczają pozornie sprzeczne refleksje narratora wzmiankowanego już *Trans-Atlantyku* — utworu będącego w swoim rodzaju manifestem świadomości intertekstualnej literatury: „A mnie po diabła co Sartoriusz powiedział, gdy Ja Mówię?!” oraz „Ja się bez słowa zostałem! [...] bo co moje nie Moje, podobnież Kradzione!”¹⁰ Przykłady można oczywiście mnożyć: kluczowy dla wielu utworów Buczkowskiego intertekst *Sartora Resartusa* Carlyle'a sam jest wysoce złożonym intertekstualnym tworem (przede wszystkim niemieckiej romantycznej filozofii i literatury); jeden zaś ze sztandarowych przykładów oryginalności poezji Jana Kochanowskiego dopiero niedawno okazał się transformacją klasycznego konsolacyjnego motywu¹¹, itp., itd.

Tym, co przede wszystkim wymaga podkreślenia, jest zasadnicza niemożliwość teoretycznego zapobieżenia takim reinterpretacjom oryginałów jako replik czy transformacji nie uwzględnianych dotąd intertekstów. Nie mniej ważne jest też dostrzeżenie, iż pozornie bezpośrednia relacja między dwoma tekstami okazuje się w praktyce zapośredniczona przez czynnik trzeci, którym najczęściej bywa klisza bądź idiomatyczna formuła. Zauważmy bowiem, iż w literaturze mamy na ogół do czynienia z występowaniem operacji cytowania w dwóch podstawowych rodzajach: z cytowaniem fragmentów utworów należących do kanonu literackiej tradycji oraz z cytowaniem tekstów, zarówno literackich, jak pozaliterackich, spoza owej dziedziny. Kanon tradycji zaś, mimo wszelkie trudności jego ścisłego określenia, jest relatywnie stałą i obligatoryjną częścią kompetencji uczestników komunikacji literackiej.

¹⁰ Gombrowicz, *op. cit.*, s. 38.

¹¹ *Ibidem*, s. 39. O stosunku intertekstu Carlyle'a do tekstów Buczkowskiego pisałem w *Teufelsdröckh redivivus, albo o pewnym dialogu tekstowym* („Teksty” 1978, nr 1). O stosunku fragmentu z listu Sulpicjusza do Cyncerona do motywu z *Trenu VIII* Kochanowskiego zob. J. Axer, *Rola kryptocytatów z literatury łacińskiej w polskojęzycznej twórczości Jana Kochanowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1982, z. 1/2.

Cytacje tego rodzaju, choćby — jak się powiada — mimowolnie nawiązywały się pod pióro pisarza i nieściśle lokalizowane były przez czytelnika, funkcjonują w danej kulturze literackiej jako to, co „już znane” i „już czytane”; repertuar rozpoznawalnych idiomatycznych formuł (fraz, maksym, sentencji, „skrzydlatych słów” itp.), których sam ów „rozpoznawalny” charakter wskazuje najlepiej na niezbędną dla niego niejednokrotność użycia, częstość uprzedniego występowania w różnorodnych kontekstach. Cytacje zaczerpnięte spoza owego kanonu natomiast — jakkolwiek dosłowne i doniosłe by się okazały — nie obligują zasadniczo odbiorcy do szczegółowego rozpoznawania swego charakteru, poza koniecznością uchwycenia ich ogólnych własności rodzajowych na poziomie socjolektów i typów wypowiedzeniowych.

Jeśli więc w pierwszym wypadku obowiązuje warunek identyfikacji konkretnych intertekstów, który spełniany jest dzięki pośrednictwu kanonicznego „słownika cytatów” (i często ogranicza się do tego medialnego poziomu), to w drugim byłby to wymóg niemożliwy do spełnienia; przypadkowy fakt ścisłej lokalizacji źródła miewa tu znaczenie drugorzędne, gdyż komponent istotny dla semantyki utworu zawarty jest zazwyczaj w ucechowaniu funkcjonalno-typologicznym danej jednostki tekstowej. W tej perspektywie widziana decyzja Riffaterre’a uznania cytatu za „sygnowaną kliszę”¹² wydaje się pomysłem z pewnością wartym rozważenia. Nie przekreśla on waloru i potrzeby atrybucji danego intertekstu, ale też nie unieruchamia go w jednym tylko miejscu jako „źródła” czy „oryginału”. Uwrażliwia natomiast na znaczenie pragmatycznych kryteriów oryginalności oraz diachroniczny czy też — by posłużyć się terminem Foucaulta — „archeologiczny” jej wymiar. Wskazuje wreszcie na sferę anonimowych i powtarzalnych konstruktyw wypowiedzeniowych jako na poziom dla intertekstualności podstawowy.

Relacja tekst—gatunek

Następnym, nie mniej dyskutowanym, zagadnieniem jest stosunek tekstu do gatunku. Czy do relacji intertekstualnych zaliczać się mogą jedynie odniesienia między poszczególnymi tekstami, czy także związki

¹² Riffaterre, *Text Production*, s. 48. Analogiczne ujęcie, tyle że z odwrotnego punktu widzenia, zaproponowała R. Amossy, uznając kliszę za „wirtualny cytat” (R. Amossy, E. Rosen, *Les Discours du cliché*. Paris 1981, s. 143). W sprawie statusu i funkcji kliszy zob. nadto: A. Zijderveld, *On Cliché. The Supersedure of Meaning by Function in Modernity*. London 1979. — R. Amossy, *The Cliche in the Reading Process*. Transl. T. Lyons. „SubStance” 1982, nr 35. — L. P. Zamora, *Cliches and Defamiliarisation in the Fiction of Manuel Puig and Luis Rafael Sanchez*. „The Journal of Aesthetic and Art Criticism” 1983, nr 4.

między tekstami a gatunkami i kodami? Laurent Jenny ujął tę kwestię następująco:

Czy można mówić, że tekst wchodzi w stosunek intertekstualny z gatunkiem? Ktoś mógłby zarzucić, że byłoby to niezręczne mieszanie struktur, które należą do kodu, ze strukturami należącymi do jego realizacji. Jednakże to rozróżnienie wydaje się trudne do utrzymania, skoro, jak w przypadku gatunku, kod wyznacza sobie jako granice przepis o pewnej ilości struktur do zrealizowania — struktur zarówno semantycznych, jak formalnych, i które tworzą w ten sposób coś w rodzaju archetektu. Archetypy gatunkowe, niezależnie od ich abstrakcyjności, stanowią niemniej struktury tekstualne, ciągle obecne w umyśle tego, kto pisze. [...]

Wystarczy, żeby kod stracił swój charakter nieskończenie otwarty, aby zamknął się w system strukturalny — jak to bywa w przypadku gatunków, których formy przestały się odnawiać — a już kod staje się strukturalnie równoważny tekstowi. Można wówczas mówić o intertekstualności między danym konkretnym dziełem a danym archetekstem gatunkowym¹³.

Proponowane rozwiązanie należy do stylu myślenia, w którym genologiczne nacechowanie tekstu traktowane jest jako rodzaj intertekstualnych artybucji, dokonujących się dzięki pośrednictwu stereotypowej reprezentacji zrealizowanych norm gatunkowych. Wymaga ono, tak dla swego wystąpienia, jak dla rozpoznania w lekturze, założenia istnienia zbioru intertekstów, po części potencjalnych, po części już zaktualizowanych w literaturze, z którymi tekst badany dzieli pewne cechy wspólne, zarówno strukturalne, jak semantyczno-pragmatyczne. Podobnie też jak w innych rodzajach inferowanych intertekstów decydujące dla ich intertekstualnego charakteru jest to, że trzeba uznać ich uprzednie istnienie, a nie to, czy faktycznie (w konkretnym wypadku) można je zidentyfikować pośród zrealizowanych już jednostek wypowiedzi. Zasadność takiego ujęcia ostentacyjnie ilustrują zwłaszcza pewne utwory współczesne (czy ich fragmenty), w których genologiczne wykładniki odsyłają nie tyle do wcześniejszych konkretnych wypowiedzi spełniających określone konwencje gatunkowe, co do ogólnego dyskursywnego układu odniesienia możliwych realizacji owych konwencji.

Tak jest np. w przypadku *Pomysłu* Kazimierza Brandysa, gdzie quasi-cytaty z nie istniejącego dzieła nie istniejącego pisarza (*Dzień w nocy albo noc za dnia* Erazma Łysowolskiego) służą stworzeniu szczególnej „fikcji genezy” (pożyczam to określenie od J. Kleinera) polskiego eseju — zakładając istnienie w ówczesnej, barokowej kulturze odpowiednich warunków dyskursywnych dla pojawienia się utworu gatunku eseistycznego. Innego, pod wieloma względami bardziej pouczającego przykładu „obnażenia chwytu” gatunkowej przynależności utwo-

¹³ L. Jenny, *Strategia formy*. Przełożyli K. i J. Falićcy. „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 1, s. 273. Zob. także tego autora *Sémiotique de collage intertextuel* [...]. Por. też uwagi J. Lotmana o „tekście-kodzie” w jego szkicu *Tekst w tekście* (Tłumaczył J. Faryno. „Literatura na Świecie” 1985, nr 3).

ru dostarczają teksty Stanisława Lema, gdzie, jak np. w *Doskonalej próżni*, ich status recenzji krytycznych (a w ich ramach i „powieściowych” cytatów) uzależniony jest m.in. — co normalne — od przyjęcia presupozycji istnienia określonego obiektu tekstowego, czemu zaprzecza jednak wprost podana informacja o niespełnieniu owego warunku wypowiedzeniowej realizacji zakładanych intertekstów. W ten sposób pastiszowa fikcyjność omawianego „utworu” odsłania jego status „prawdziwego” przykładu stereotypowej realizacji danej poetyki, a płynąca stąd fikcyjność całego metatekstu nadaje mu charakter „poważnej” parodii gatunku recenzji, tematyzującej swe genologiczne własności i uwarunkowania.

Lecz ważność owego ujęcia nie ogranicza się oczywiście do objaśniania przykładów autotematycznych gier współczesnej „samoświadomej” literatury. Ogólnie biorąc, przyjęta perspektywa rozważania relacji tekst—gatunek zawiera wyraźną opcję na rzecz antyesencjalnego pojmowania genologicznego przedmiotu. Gatunki traktowane są tu jako normatywne (zinstytucjonalizowane) inwarianty rozmaitych wersji aktualizacji danego zespołu reguł tekstowych. Genologiczne nacechowanie realizowane jest w tekście, a rozpoznawane w lekturze dzięki odniesieniu do zespołu intertekstów o pokrewnych własnościach, zorganizowanego w formie archetektu, który — jako „już (wcześniej) znany” — stanowi układ odniesienia dla określonej, gatunkowej kwalifikacji utworu. Przez gatunkowy archetekt należałoby rozumieć tutaj swego rodzaju prototyp, reprezentujący egzemplarz idealny (niekoniecznie realnie istniejący), który najlepiej spełnia gatunkowe normy bądź to jako reprezentacja rzeczywistego egzemplarza wzorcowego, bądź jako układ cech najbardziej typowych (średnia statystyczna), bądź wreszcie jako system cech o najwyższej mocy rozdzielczej (w stosunku do egzemplarzy innych gatunków)¹⁴.

Zwrócenie uwagi na archetektową (prototypową) budowę genologicznych pojęć ściśle się nadto wiąże z dostrzeżeniem faktu, iż są to pojęcia nieostre, a także o rozmytych zakresach. Tak jak nie ma tekstów pozagatunkowych, tak też nie ma utworów podpadających całkowicie

¹⁴ Warto zauważyć, iż w tym wypadku trzy konkurencyjne poglądy na naturę prototypu odpowiadają trzem dominującym antyesencjalnym koncepcjom gatunku. Zob. B. Wojciszke, *Teoria schematów społecznych. Struktura i funkcjonowanie jednostkowej wiedzy o otoczeniu społecznym*. Wrocław 1986, s. 43—49. — H. Tajfel, J. P. Forgas, *Social Categorisation: Cognition, Values and Groups*. W zbiorze: *Social Cognition. Perspectives on Everyday Understanding*. Ed. J. P. Forgas. London 1981. Zob. też J. Derrida, *The Law of Genre*. Transl. A. Ronell. „Critical Inquiry” t. 7 (1980), nr 1; „Poetics” t. 10 (1981), t. 16 (1987). — W. Stempel, *Everyday Narrative as Prototype*. „Poetics” t. 15 (1986), nr 1/2. — E. Schaubert, E. Spolsky, *The Bounds of Interpretation. Linguistic Theory and Literary Text*. Stanford 1986, cz. 2: *Categorisation*.

pod normy wyłącznie jednego gatunku. Tekst przyporządkowany być może różnym genologicznym klasom ze względu na jego różne, brane pod uwagę, własności; gatunek zaś — może dzielić część swych normatywnych reguł z innymi gatunkami.

Relacja tekst—rzeczywistość

Problem trzeci, najbardziej chyba kłopotliwy, sformułować można w pytaniu: czy pojęcie intertekstualności służyć winno jedynie objaśnianiu związków danego tekstu z innymi tekstami i archetektami, czy też może pomóc również w badaniu relacji utworu do tego, co, jak się przyjmuje, jest nie tylko pozatekstowe, ale i pozajęzykowe? Pytanie to stawia nas więc właściwie wobec zasadniczej kwestii stosunku intertekstualności do problematyki literackiej *mimesis*, a w tym, w szczególności, do zagadnień reprezentacji oraz ewentualnej referencjalności tekstu literackiego, zagadnień budzących najżywsze spory wśród krytyków intertekstualności, a przy tym — trzeba powiedzieć — także nigdzie indziej nie rozwiązanych w sposób zadowalający czy choćby powszechnie akceptowany. Robert Alter, którego opinia może uchodzić za typową dla przeciwników tak zakrojonych intertekstualnych badań, dostrzegając „skłonność do rozszerzania pojęcia intertekstualności poza dziedzinę aluzji czy gatunku i użycia go w celu zastąpienia staromodnego pojęcia prawdopodobieństwa” — widzi w tym „kazuistyczny chwyt” i „absolutystyczne” rozszerzenie zakresu omawianej kategorii, gdyż prowadzące faktycznie do „wyegzorcyzmowania innej niż literacka obecności realnego świata w rezultacie zredukowania wszystkiego do tekstu”¹⁵.

Nie wdając się w tym miejscu w omawianie owej obszernej i powikłanej problematyki wypada jedynie zauważyć, iż tak generalna, a przy tym arbitralna ocena jest nader stronniczą interpretacją analitycznych możliwości krytykowanej kategorii (choć stosującą się zapewne do bardziej niefrasobliwych jej zastosowań). Da się w niej bowiem dostrzec również, po pierwsze, szansę rozpatrzenia związków między tekstem literackim a jego społecznym, historycznym, kulturowym kontekstem w ramach spójnej perspektywy metodologicznej oraz jednorodnej aparatury pojęciowej. Wskazuje także owa kategoria, po drugie, jako na swą podstawę, na wspólną mediacyjną sferę językowo-pojęciowych form reprezentacji wiedzy potocznej, stanowiącą sieć pośredniczących konstruktów między nami, tekstami a kulturowym uniwersum. Badanie intertekstualności w tym sensie nie wyprowadza nas oczywiście poza ów poziom mediacyjnych reprezentacji (zatrzymuje się na poziomie „przedmiotu bezpośredniego”, a nie „dynamicznego”, przedmiotu pozna-

¹⁵ R. Alter, *Motives for Fiction*. Cornell 1984, s. 8.

nia, a nie badania, przedmiotu przedstawionego językowo, a nie realnego). Nie pozwala zatem odpowiadać na pytanie o obiektywną prawdę przedstawienia i realne istnienie jego przedmiotu. Umożliwia jednakże, po trzecie, rozpoznanie językowych procedur i dyskursywnych strategii, które służą wytworzeniu i uprawomocnieniu takiego efektu w przekonaniu odbiorcy. Jak zauważył Riffaterre:

reprezentacja jest skuteczna nie z powodu jej dobrego „podobieństwa”, lecz dlatego, że każde słowo jest przedeterminowane przez kombinację struktur i postrzegane w relacji do ich wcześniej ustanowionych modeli; wszystko wygląda tak, jak gdyby arbitralność znaków została anulowana¹⁶.

Referencjalność uznawana jest powszechnie za podstawowy strukturalno-semantyczny mechanizm mimetyczności literatury, dzięki temu, iż literacka reprezentacja presuponuje uprzednie i niezależne od tekstu istnienie jej przedmiotów, co w odbiorze racjonalizowane jest poprzez weryfikację i konkretyzację zgodną z prawdami wiedzy potocznej i własną kompetencją odbiorcy. Lecz przyjęcie tego faktu nie oznacza zarazem konieczności podejmowania dociekań nad realnym, tzn. empirycznym, istnieniem przedmiotu odniesienia. Skoro niepodobna odpowiedzianie uznać reprezentacji literackiej za rodzaj bezpośredniej reprodukcji rzeczywistości pozajęzykowej — nie mniej ważne, a dla reprezentacji literackiej może nawet bardziej decydujące czy podstawowe powinno być zbadanie, na czym polega owa *presupozycja istnienia*; efektywność referencjalności literackiej, wynikająca z jej związku z określonym systemem mediacji raczej niż z określonym przedmiotem czy stanem rzeczy. Niezwykła wiarygodność reprezentacji literackiej, jaką odznacza się fragment znanego wiersza Czesława Miłosza *Nie więcej*:

Gdybym ja mógł weneckie kurtyzany
Opisać, jak w podwórzu witką drażnią pawia
I z tkaniny jedwabnej, z perłowej przepaski
Wyłuskać ociążałe piersi, czerwonawą
Pręgę na brzuchu od zapięcia sukni,
Tak przynajmniej jak widział szyper galeonów
Przybyłych tego ranka z ładunkami złota;¹⁷

— zauważmy, nie zostaje przekreślona (ani też pomniejszona) dzięki dostrzeżeniu, iż mamy w tym fragmencie faktycznie do czynienia z dość dokładną ekfrazą obrazu Carpaccia. Sprzyja ono natomiast skierowaniu naszej uwagi ku Miłoszowskiej retoryce obecności: ku sposobom poetyckiej transpozycji określonej plastycznej techniki przedstawieniowej; ku językowym operacjom i zastosowanym strategiom literackim — któ-

¹⁶ Riffaterre, *Text Production*, s. 186.

¹⁷ Cz. Miłosz, *Wiersze*. T. 2. Kraków 1984, s. 58.

re łącznie współtworzą w efekcie ów, jak powiada krytyk, „opis skrajnie plastyczny, właśnie nieomal namacalny”¹⁸.

Jonathan Culler w przywoływanym już artykule wyraża pogląd, iż wskazanie na pośrednictwo intertekstów może poderwać referencjalność przedstawienia i odsunąć ją ku innym aspektom czy płaszczyznom (w procesie, który zawsze może być kontynuowany). Takie ujęcie stosunku między obu typami relacji może jednak rodzić pewne nieporozumienia. Relacje referencjalne i intertekstualne nie przebiegają przecież wyłącznie w tej samej płaszczyźnie. Po pierwsze, zauważmy za Lyonsem, referencja może być skuteczna, choć nie jest poprawna¹⁹. Skuteczność odniesienia zależy bowiem od zawarcia we własnościach wypowiedzi i jej kontekście wystarczających dla odbiorcy danych do zidentyfikowania właściwego referentu; nie zależy zaś od poprawności dokonania tej operacji (polegającej na spełnieniu warunku prawdziwości danego określenia w stosunku do jego odnośnika). Jeśli więc wypowiedź pełni w danym kontekście funkcję referencjalną, to będzie ją pełniła niezależnie od tego, czy sama będzie wyrażeniem fikcyjnym bądź szkatułkowym cytatem z klasycznej literatury. Po wtóre, nie wydaje się, by funkcjonujący w tekstach strukturalno-semantyczny mechanizm odniesienia mógł służyć do odróżniania tekstów fikcyjnych od referencyjnych (faktograficznych), gdyż w obu tych typach wypowiedzi działa on w ten sam sposób²⁰, aktywizując tego samego rodzaju własności i reguły dyskursywne. Z tego punktu widzenia odniesienie nie przesądza sposobu istnienia swego przedmiotu, raczej jedynie go presuponuje.

Zróznicowanie owo pojawia się natomiast, po trzecie, w przypadku uwzględnienia odpowiednich typów kontekstów i modeli rozumienia, od których zależą — i do których zrelatywizowane są — skuteczność oraz prawdziwość odniesienia. Można by więc powiedzieć w języku seman-

¹⁸ S. Barańczak, *Język poetycki Czesława Miłosza*. W zbiorze: *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*. Kraków 1985, s. 424. Kwestię związków między obrazem Carpaccia a wierszem Miłosza najobszerniej omawia Z. Czarnicka w studium *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze* (Londyn 1984, s. 385—387). Zob. też komentarz samego autora wiersza na ten temat: Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*. Paryż 1983, s. 59—62.

¹⁹ J. Lyons, *Semantyka*. Przełożył A. Weinsberg. T. 1. Warszawa 1984, s. 183. W sprawie referencjalności zob. m.in.: N. Goodman, *Routes of Reference*. „Critical Inquiry” t. 8 (1981), nr 1. — I. Crossman, *Reference and the Reader*. „Poetics Today” 1983, nr 1. — A. Okopień-Sławińska, *O postaciach znaczenia wypowiedzi*. W: *Semantyka wypowiedzi poetyckiej. (Preliminaria)*. Wrocław 1985.

²⁰ Zob. T. K. Seung, *Semiotics and Thematics in Hermeneutics*. New York 1982, s. 95—102. — Schaubert, Spolsky, *op. cit.*, s. 95—102.

tyki możliwych światów²¹ (wśród których jednym jest świat aktualny, innym — zgodny lub niezgodny z nim — fikcyjny świat literatury), że ogół tekstowych przedmiotów odniesienia konstytuuje ekstensjonalny (ontologiczny) wymiar pewnego świata możliwego, zawarte w tekście zaś ich charakterystyki, tworzące intensjonalny wymiar tego świata, wskazują za zaktualizowane w nich ogólne założenia epistemiczne: konwencje dyskursywne, warunki prawdziwości, kryteria prawdopodobieństwa, etc. — ze względu na które spełniane i weryfikowane są dane odniesienia. Tak więc badanie intertekstualnego aspektu referencjalności odsłania zarówno wysoce złożony charakter, jak i zakładane kontekstowe uwarunkowania tej operacji tekstowej; jednakże ani nie rozstrzyga, ani nawet nie prowadzi do żadnych wniosków w kwestii realnego istnienia samego obiektu odniesienia. Objaśnia natomiast, od jakich językowo-retorycznych procesów, norm, systemów wiedzy zależy faktycznie dokonywanie odniesienia. Ma to niemałe znaczenie m.in. dlatego, że ogromna większość wypowiedzi referencyjnych nie jest weryfikowana, lecz jest uznawana na mocy samego rozpoznania właściwych jej cech gatunkowych, stylistycznych czy pragmatycznych. Określona organizacja wypowiedzi, presuponująca istnienie przedmiotów w trybie referencyjnym, staje się wówczas racją wystarczającą do jego uznania.

Dobrym przykładem w tym względzie są zwłaszcza te pograniczne formy literatury, w których świadomie zatarta została granica między ich fikcjonalnym a referencjalnym statusem. Może więc być tak, że jeden „dokument literacki” swą wiarygodność „autentyku” zawdzięcza inercyjnej sile oddziaływania najbardziej spetryfikowanych struktur literatury romansowej (*casus* np. *Panny Lilianki* Schuberta); inny, w tym samym niefikcyjnym typie literackiej twórczości, wykorzystywać może natomiast ostentacyjnie czysto literackie strategie, nie naruszając przez to zasadniczo swego referencjalnego charakteru „poważnej” wypowiedzi o rzeczywistości (*casus* np. pisarstwa Kapuścińskiego). Kiedy indziej wreszcie może być i tak, że referencjalność i fikcjonalność nakładają się na siebie, wskutek specyfiki swego intertekstualnego uwarunkowania, tworząc równie uprawnione hipotezy odniesienia utworu.

Rozważmy np. zapisaną przez Białoszewskiego relację o panu Baculewiczu z Garwolina, analfabecie (a ongiś burmistrzu), który „nie umiał czytać, jak przyszło pismo tajne, to dał sekretarzowi, żeby mu czytał na głos, ale zatykał mu uszy, żeby nie słyszał”. I porównajmy ją z pochodzącym z 1917 r. zapisem z *Dziennika* Claudela o pewnym

²¹ Zob. R. Bradley, N. Schwartz, *Possible Worlds: An Introduction to Logic and Its Philosophy*. Indianapolis 1979. — U. Eco, *Lector in Fabulae*. W: *The Role of the Reader: Explorations in the Semiotics of Text*. Bloomington 1979. — T. G. Pavel, *Fictional Worlds*. Cambridge, Mass., 1986.

Portugalczyku z Pernambuco, analfabecie, który „kazał swoją korespondencję czytać głośno sekretarzowi, ale nigdy nie zaniedbywał zatykać mu uszu watą, żeby sekretarz nie wiedział, co czyta”²². Otóż porównanie to nie musi wcale skłaniać nas do zmiany nastawienia wobec tekstu Białoszewskiego i podważać przekonania o prawdziwości zdarzenia, nawet przy uwzględnieniu faktu istnienia bardzo podobnych anegdot o Abderytach w zbiorach antycznych facecji. „Garwolineum” Białoszewskiego to wszak podwarszawska Abdera, *panopticum* osobliwości ludzi i zdarzeń. Moim zdaniem, wpisanie w tę prostą formę o antycznym rodowodzie anegdoty o głupcu z Garwolina motywuje ją właśnie i uwiarygodnia w hiperrealistycznym świecie Białoszewskiego. Fikcjonalność i referencjalność to znoszą się tu, to wspierają wzajemnie — w grze o prawdę przedstawienia literackiego.

Ogólnie biorąc, w kwestii podstawowej — stosunku między kategoriami intertekstualności a *mimesis* — istnieją dwa najpowszechniej przyjmowane stanowiska dotychczasowe: tradycyjno-potoczne oraz, jeśli można tak powiedzieć, aktualnie obowiązujące, standardowe (zwłaszcza w obrębie strukturalizmu). Wedle pierwszego — chodzi tu o zasadniczo odrębne relacje tekstowe, o stosunek słów do słów (tekstu do tekstu) w przypadku intertekstualności oraz o stosunek słów do rzeczy (tekstu do rzeczywistości) w przypadku *mimesis*. Są to relacje właściwie przeciwstawne, a nadto aksjologicznie zhierarchizowane: fikcjonalne odniesienie do rzeczywistości jest uznawane za zjawisko fundamentalne, natomiast sprawa międzytekstowych związków to sprawa dalsza, peryferyjna i szczegółowa (formy mimetyczne pośrednie, jak klasyczna imitacja czy parodia, są scharakteryzowane w tym kontekście jako zjawiska wtórne i pasożytnicze wobec tekstów dysponujących mocą iluzji realności)²³. W ujęciu komunikacyjno-strukturalnym, które stało się, dla swej logiki i konsekwencji, właściwie nie do odrzucenia, są to relacje tekstowe odmienne wprawdzie w swej genezie, lecz pokrewne rodzajowo, a przy tym wyraźnie nierównorzędne i hierarchicznie uporządkowane. O intertekstualności można tu mówić z sensem tylko w opozycji do tego, co niedialogowe i pozatekstowe; o *mimesis* — w odniesieniu do *diegesis*. Słowa naśladować mogą bowiem jedynie słowa.

Trudności utrzymania pierwszego stanowiska są dobrze znane. Im-

²² M. Białoszewski, *Donosy rzeczywistości*. Warszawa 1970, s. 186. — P. Claudel, *Dziennik 1904—1955*. Wybór, przekład i słowo wstępne J. Rogozińskiego. Warszawa 1977, s. 107.

²³ Należy tu oczywiście stanowisko Auerbacha z jego *Mimesis*. Zob. w związku z tym charakterystykę odnośnych poglądów tego uczonego sformułowaną przez D. Carrola w *Mimesis Reconsidered: Literature, History, Ideology* („Diacritics” t. 5, nr 2 (Summer 1975)). Zob. też G. Graft, *Literature Against Itself: Literary Ideas in Modern Society*. Chicago 1979. — W. J. Ong, *From Mimesis to Irony*. W zbiorze: *The Horizon of Literature*. Ed. F. Hernadi. Nebrasca 1982.

pas rodzą tu zarówno trudne do przyjęcia aksjologiczno-epistemologiczne założenia, jak i po prostu niemożność elementarnego zrozumienia, w jaki w ogóle sposób wypowiedź językowa mogłaby naśladować pozajęzykową rzeczywistość. W tej perspektywie nie ma kłopotu z określeniem stosunków między intertekstualnością a *mimesis* — nie ma bowiem między nimi żadnych stosunków. Podobnie też nie ma problemu z określeniem relacji między obu zakresami zjawisk w ramach drugiej, aktualnej badawczo perspektywy — lecz z całkiem odmiennych powodów. Skoro trzeba się pogodzić, że literatura jako typ wypowiedzi językowej odtwarzać może tylko to, co językowe — wówczas jej formą główną (prócz np. pewnych wersji „kratylizmu”) będzie ta, która polega na literackim odtwarzaniu pozaliterackich wzorców mówienia. *Mimesis* językowa staje się w ten sposób zjawiskiem w pełni zrozumiałym, bezdyskusyjnym i ważnym, lecz nie należącym do „faktów dla struktury oraz rozwoju wypowiedzi podstawowych”²⁴. A ponadto — co najbardziej znaczące — pozostawiającym poza zasięgiem swego zainteresowania formy uznawane tradycyjnie za najbardziej mimetyczne, takie np., jak narracje realistyczne. Wydaje się, iż stanowisko to wprowadzić musi *mimesis* językową czy „formalną” w obręb ogólniejszej i bardziej dla niej podstawowej kategorii intertekstualności.

Jest też trzeci sposób podejścia do problematyki *mimesis* — można go chyba nazwać pragmatyczno-hermeneutycznym — nie w pełni jeszcze wykrystalizowany i trudny do prostego scharakteryzowania, ponieważ na rozmaite sposoby dochodzący do głosu w różnego typu pracach badawczych (nowych komentarzach filologicznych klasycznych tekstów, pracach z zakresu historii literatury i historii pojęć oraz, oczywiście, w rozważaniach teoretycznych). Posłużę się uwagą Philippe’a Hamona, szczególnie eksponującą odmiennność stawiania problemu:

Nie chodzi więc o to, by badać, w jaki sposób literatura naśladuje rzeczywistość — jest to pytanie już nieistotne — lecz [...] w jaki sposób literatura sprawia, że wierzymy, iż naśladuje rzeczywistość [...] ²⁵.

²⁴ M. Głowiński, *Mimesis językowa w wypowiedzi literackiej*. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 4, s. 65. Zob. również inne pokrewne koncepcje, mieszczące się w ramach tego stanowiska: J. Lalewicz, *Uwagi o ikoniczności tekstu*. Jw. — J. R. Searle, *Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*. Przełożyła H. Buczyńska-Garewicz. Jw., z. 2. — B. Herrstein Smith, *On the Margins of Discourse. The Relation of Literature to Language*. Chicago 1978. — M. Ron, *Free Indirect Discourse. Mimetic Language Games and the Subject of Fiction*. „Poetics Today” t. 2 (1981), nr 2. — M. Sternberg, *Proteus in Quotation Land. Mimesis and the Forms of Reported Discourse*. Jw., t. 3 (1982), nr 2.

²⁵ Ph. Hamon, *Ograniczenia dyskursu realistycznego*. Przełożył Z. Jamrozik. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1, s. 234. Zob. też m.in.: M. Spariosu, *Literature, Mimesis and Play. Essays in Literary Theory*. Tübingen 1982. — L. Hutcheon, *Narcissistic Narrative. The Metafictional Paradox*. New York 1984.

Hamon sądzi dalej, że uwzględnienie pragmatycznego wymiaru stanowi dla poetyki jedynie „taktyczny” punkt wyjścia; wydaje się wszakże, że mamy tu do czynienia z przyjęciem perspektywy pragmatycznej w dużo mocniejszym i szerszym sensie.

Zauważmy bowiem, iż konieczność dociekań, „w jaki sposób literatura naśladuje rzeczywistość”, była konsekwencją uznania prawdziwości tezy, że „literatura naśladuje rzeczywistość” — w ramach tradycyjnego stanowiska akceptującego korespondencyjną teorię prawdy. Nieвозмо́ność jakiegokolwiek racjonalnego rozwiązania tej kwestii (tzn. weryfikacji tej tezy) stymulowała sformułowanie i upowszechnienie stanowiska drugiego (przyjmującego, jak się zdaje, koherencyjną teorię prawdy): relacja naśladowania może być uznana tylko w tej postaci, w jakiej zgodna jest z pozostałymi twierdzeniami nauki o literaturze i jej nauk pomocniczych (w szczególności językoznawstwa i semiologii) oraz w jakiej może być zweryfikowana za ich pomocą. W cytowanym pytaniu Hamona natomiast najważniejsza jest oczywiście presupozycja, którą ono zawiera, mianowicie, „że wierzymy, iż [literatura] naśladuje rzeczywistość”; tzn. wprowadzenie w miejsce zdania stwierdzającego istnienie jakiegoś stanu rzeczy — zdania mówiącego o przekonaniach co do istnienia danego stanu rzeczy.

Zastąpienie zdań o faktach zdaniami o przekonaniach na temat tych faktów, typowe dla stylu myślenia bliskiego pragmatycznej teorii prawdy, nie musi prowadzić do faktycznego zinterpretowania pierwszych jako drugich, tj. mieszania wiary z prawdą²⁶. Może wynikać z całkowicie uzasadnionego przekonania, iż w badawczym syndromie *mimesis* nie małą część zagadnień stanowią te, które albo się odwołują do przekonania jako pojęcia podstawowego (np. w sensie „zaakceptowanej wersji” w terminologii Goodmana) albo są wyrażane w kategoriach przekonania (i pokrewnych pojęć). A jeśli tak, to można je zadowalająco rozwiązać przez odniesienie do sfery pragmatyki wypowiedzi (tak jak inną część zagadnień wyjaśniły badania nad *mimesis* formalno-językową).

Otóż pytanie — i program — Hamona opiera się na nie sformułowanym założeniu, że *mimesis* literacka jest w praktyce tym, co ludzie uznają za literackie naśladowanie; rzeczywistość — tym, co uważają za rzeczywistość. Przesunięcie zaś całego zagadnienia na płaszczyznę jego uznawania, przekonania o jego występowaniu, reorientuje w konsekwencji badawcze zainteresowania ku kwestiom: na czym faktycznie polega to, co ludzie uznają za literackie naśladowanie? jaki charakter ma to, co uważane jest za rzeczywistość? *etc.* Przywraca też centralną pozycję literaturze realistycznej, której mimetyczność interpretowana jest w kategoriach stylistycznych technik uzyskiwania efektu realności oraz re-

²⁶ Zob. M. Brinker, *Verisimilitude, Convention and Beliefs*. „New Literary History” 1983, nr 2, i tamże jego dyskusję z N. Goodmanem.

torycznych strategii osiągania prawdopodobieństwa, dzięki zgodności z consensusem wiedzy potocznej. W ten sposób jednak okazuje się, iż „rzeczywistość *par excellence*” („aktualny świat”), która jest głównym przedmiotem naśladowania i odniesienia w przypadku literatury, nie jest w samej rzeczy pozajęzykowa; to świat życia codziennego, rzeczywistość kulturowo zinterpretowana, a współkształtowana przez pojęciowo-językowe formy organizacji doświadczenia ²⁷.

W tej perspektywie widziane relacje między intertekstualnością a *mimesis* (literacką reprezentacją) również różnią się od wcześniej wspomnianych, inaczej też są charakteryzowane. Reprezentacja, najprościej rzecz ujmując, jest tym, poprzez co ujmujemy to, co jest poza wszelkimi reprezentacjami. Literacka reprezentacja jest w tym sensie zarówno reprezentacją reprezentacji: realistycznym przedstawieniem, hiperrealistyczną repliką pozaliterackich form kategoryzacji czy reprezentacją teorii reprezentacji (formą *metamimesis*), jak i odkrywaniem nowego porządku — reprezentacją możliwych form organizacji doświadczenia ²⁸. Intertekstualność, ze swej strony, ukazuje tak znaczną rozległość i złożoność owego „poprzez”, że z reguły niepodobna rozstrzygnąć, czy prowadzi ono faktycznie „poza” ową sferę, leżącą między odrębnymi dziedzinami. W tym ujęciu zatem zakresy intertekstualności i *mimesis* krzyżują się w newralgicznym punkcie: reprezentacji i jej zagadkowej, wieloznacznej postaci. Jak można z tego wnosić, związki między nimi pewnie nie dadzą się wyrazić ani przez relację przeciwieństwa, ani przez relację zawierania się klas. Zapewne trafniej dałyby się ująć jako interferencja (sprzężenie zwrotne) między obu dziedzinami. Z jednej strony bowiem intertekstualność staje się u k r y t y m w y m i a r e m *mimesis* (wymiarem jej strategii retorycznych i całej iluzjo-

²⁷ W przypadku literatury mogą oczywiście wchodzić w grę różne rodzaje i rozumienia rzeczywistości. Wydaje się jednak, że niezależnie od tego, czy literackie strategie przedstawieniowe są zgodne z consensusem wiedzy potocznej (jak w realizmie) czy też ostentacyjnie odbiegają od niego (jak w fantastyce czy w *science fiction*), podstawowym układem odniesienia pozostaje niezmiennie (przynajmniej w nowoczesnej literaturze) rzeczywistość życia codziennego, a nie np. któraś z wersji konceptualizacji rzeczywistości w ramach fizyki, filozofii, religii czy, z drugiej strony, specyficznych praw twórczej wyobraźni artysty. Cytowane w tekście główne określenie pochodzi z książki P. L. Bergera i Th. Luckmanna *Społeczne tworzenie rzeczywistości* (Przełożył i słowem wstępnym opatrzył J. Niżnik. Warszawa 1980). Zob. też N. Goodman, *Ways of World-making*. Hassock 1978. — Ch. Altieri, *Act and Quality. A Theory of Literary Meaning and Humanistic Understanding*. Amherst 1981. — L. C. Lima, *Social Representation and Mimesis*. „New Literary History” 1985, nr 3. — M. Riffaterre, *Intertextual Representation: On Mimesis as Interpretative Discourse*. „Critical Inquiry” t. 11 (September 1984).

²⁸ Wzmiankowane mimetyczne strategie omawiam w szkicu *Tezy o mimetyczności* (w zbiorze: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*. Wrocław 1986). Zob. też Thiher, *op. cit.* — Hutcheon, *op. cit.* — Alter, *op. cit.*

nistycznej maszynerii). Z drugiej zaś — *mimesis* jawi się jako ideał, skryty cel intertekstualnej aktywności. Czyż nie chodzi w niej w końcu o to, by dowieść, w jaki sposób to, co staje między nami a przedmiotem, jest też tym, poprzez co on się uwidocznia? Czyż nie chodzi o to, by zbadać, jak można rzeczywistość osiągnąć poprzez ów Bachtinowski „omówiony świat”?!

Intertekstualność, czyli mediatyzacja

Rozważana zatem najogólniej w odniesieniu do literatury intertekstualność to, jak rozumiem, nie tyle jeden ze składników tekstu (wymagający wzięcia pod uwagę w jego wyposażeniu oraz określenia ograniczonej pozycji i roli, jakie posiada w jego hierarchicznej strukturze), lecz raczej jeden z jego aspektów czy wymiarów, którego uwzględnienie rzutować winno w pewien sposób na całokształt zagadnień i kategorii wchodzących w grę w badaniu literatury, być stałym komponentem wszelkich analiz zjawisk literackich. Poza oczywistym wkładem do teorii interpretacji i historii literatury nietrudno zauważyć również owo oddziaływanie w zakresie szeregu głównych kategorii teoretyczno-literackich. W miejsce dawnych koncepcji organicznej formy czy autotelicznej struktury pojawia się koncepcja dzieła jako „intertekstualnego konstruktu” (formuła Cullera); „*bricolage*” (koncept Lévi-Straussa) staje się modelem procesu wytwarzania; „zszywanie” (określenie Dällenbacha) — modelem procesu lektury, itd.

Model językowy zaś pozostaje wprawdzie dalej w centrum zainteresowania, lecz już nie tyle ze względu na swój aspekt wyłącznie strukturalno-systemowy, lecz, co najmniej w równej mierze, wypowiedzeniowy; tzn. jako dyskurs preformowany, socjolekt, a więc, wedle definicji Riffaterre’a, jako „język widziany nie jako gramatyka i słownik, lecz magazyn społecznych mitów”.

Są one reprezentowane przez tematy, obiegowe frazy i opisowe systemy (stereotypowe sieci metonimii wokół danego leksykalnego jądra). Socjolekt przeciwstawny jest idiolektowi, czyli specyficznej semantycznej aktywności jednostek, oraz, w przypadku literatury, słownikowi i gramatyce właściwym dla danego tekstu, a także tym regułom i słownym ekwiwalencjom, które funkcjonują tylko wewnątrz jego granic²⁹.

Prawdziwą figurą tego mediacyjnego obszaru jest klisza, z powodu bowiem swych własności (powtarzalność, anonimowość, zużycie, prefabrykacja) jest ona zarówno elementarną jednostką intertekstualnych procesów, jak też podstawową cegielką *mimesis* literackiej. Pojmowana bezrefleksyjnie, zapewnia: przezroczystość (dzięki homogenizacji), prawdopodobieństwo (jako czynnik consensusu, *doxa*), obiektyw-

²⁹ Riffaterre, *Intertextual Representation*, przypis 2.

ność przedstawienia (gdyż dzięki swym własnościom typifikującym pozwala zidentyfikować przedmiot niezależnie od zmieniających się okoliczności czy punkty widzenia — pełni tedy rolę strukturalnego inwariantu). Pojmowana zaś krytycznie — stanowi podstawowy materiał technik regeneracji znaczeń (jak dysautomatyzacji i udziwnienia), narzędzie parodii, strategii „obnażania chwytów” realistycznego iluzjonizmu w formach metapowieściowych, kolażu intertekstualnego, itd. Dzięki swym cechom staje się poręcznym „modelem do składania”, gotowym do wykorzystania w najrozmaitszych pisarskich strategiach.

Intertekstualność nie pretenduje też do statusu ani nowej teorii literatury, ani nowej dziedziny zjawisk literackich, lecz raczej czegoś trzeciego czy może pośredniego, co jednak niełatwo jest określić posługując się istniejącą siatką kategoryzacji metodologicznych. Jeśliby jednak trzeba było wskazać w końcu na jakiś rys czy fakt najbardziej ogólny i jednocześnie podstawowy dla intertekstualności jako nazwy szczególnej a nowej problematyki, wnoszącej ożywcze zamieszanie do ustalonych zakresów teoretycznoliterackiej aparatury pojęciowej, to byłoby nim może odkrycie wszechobecności pośredniczącej sfery, odkrycie owego „między” jako instancji mediatyzującej opozycyjne kategorie. Odtąd wszędzie, gdzie dawniej znajdowano tylko przedmioty czy pojęcia bezpośrednio sobie przeciwstawiane, szukać trzeba jeszcze czegoś trzeciego, czegoś, co je różni i łączy zarazem. W ten właśnie sposób zresztą teoria intertekstualności znajdowała swoje obiekty: między systemem językowym a zbiorami indywidualnych wypowiedzi odkrywała kliszowe repertuary socjolektów; między gatunkami a utworami — archetypy; między rzeczywistością a językiem i literaturą — sieć prototypowych reprezentacji organizujących procesy pojmowania i doświadczania. Można by nawet zauważyć, jak to uczynił Umberto Eco na marginesie *S/Z* Barthes’a³⁰, że samo pojęcie intertekstualności zrodziło się z na pół celowej fuzji — lub potrzeby zmediatyzowania — dwóch przeciwstawnych kategorii: kodu oraz procesu nieskończonej semiozy.

Konkludując: intertekstualność jest zarówno określeniem strefy niezbywalnej mediatyzacji między ogółem intratekstualnych własności i relacji a polem ekstratekstualnych odniesień i uwarunkowań w społecznej, historycznej, kulturowej rzeczywistości, jak również nazwą języka-pośrednika, przekładającego przeciwstawne aparatury terminologiczno-metodologiczne na (wspólną dla nich) aparaturę intertekstualną. Pozwala ona na uchwycenie i zanalizowanie mechanizmów decydujących tyleż o wzajemnym związku, co o odrębności obu dziedzin. Służy nadto zbudowaniu typologii „średniego zasięgu” — rezygnującej z dociekań tak nad uniwersalnym, jak nad unikatowym wymiarem literatury, obliczonej bowiem na charaktery-

³⁰ Zob. Eco, *Semiotics and the Philosophy of Language*, s. 187.

stykę i klasyfikację rejestru faktycznych regularności, jakim podlega tworzenie i rozumienie tekstów w procesie literackiego komunikowania.

Tak ujmowana intertekstualność uniemożliwia więc podtrzymywanie tradycyjnych dychotomii w ich dotychczasowych postaciach: tekstu i kontekstu, porządków wewnątrzliterackiego i zewnątrzliterackiego, literatury i rzeczywistości. Nie jest wykluczone, że z tym faktem właśnie należałoby też wiązać istotną zmianę, jaka zaczęła się dokonywać w ogólnym stylu literaturoznawczych dociekań, w których myślenie w kategoriach systemowych opozycji wypierane jest stopniowo, lecz zauważalnie, przez myślenie w kategoriach interferencji i splotu wzajemnych powiązań.